# WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 90. Bochum, wtorek, 3 sierpnia 1897. Rok 7.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

**Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!**

## Na sierpień i wrzesień

można zapisać

**„Wiarusa Polskiego“**

wraz z bezpłatnymi dodatkami „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“.

Prenumerata za wszystkie trzy pisma wynosi za sierpień i wrzesień

**tylko 1 markę**

a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej.

Rodacy! starajcie się o pozyskanie nam nowych czytelników na te dwa miesiące.

## Polacy na obczyźnie.

**Steele.** Donieść muszę, że i tu w Steele i okolicy, gdzie mieszka około 1500 Polaków, uczuwać się nam daje brak opieki duchownej. Był tu ksiądz, znający język polski dwa i pół dnia, ale czyż podobna, aby wszyscy byli mogli przystąpić do Sakramentów św.? Dużo też rodaków nie mogło dotąd odprawić spowiedzi wielkanocnej. Wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak wysłać odpowiednią prośbę do władzy duchownej. Odzywam się więc do rodaków, aby pomyśleli o tej sprawie i poczynili stósowne kroki, gdyż inaczej wiara katolicka przez to dużo ucierpi. S. M.

**Gerthe.** W niedzielę dnia 25 lipca odbyła się uroczystość poświęcenia chorągwi tow. polskiego św. Jadwigi. O godzinie 4 udano się w pochodzie na nabożeństwo polskie. Odprawił je O. Korneliusz, który też kazanie polskie wygłosił, a w końcu dokonał poświęcenia chorągwi oraz błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem udzielił. Następnie zebrano się na sali, gdzie były śpiewy, deklamacye i przemówienia różne. Wieczorem odegrano sztuczkę: „Przed odsieczą wiedeńską.“ W uroczystości wziął też udział O. Korneliusz, miejscowy ks. Brachthäuser, redaktor „Wiar. Polskiego“ i mnóstwo innych rodaków. Tow. sąsiednich z chorągwiami przybyło kilkanaście.

**Z Berlina** piszą do „Katolika“: Parafia św. Sebastyana, w której wielu mieszka Polaków, dostaje teraz kapłana językiem polskim władającego w osobie ks. kapelana Sonneck z Frydlandu. Tak też przy kościele św. Piusa krom ks. prob. Franka i emer. ks. prob. Würtza, którzy po polsku mówią, nowy kapelan, ks. Skiba z Katowic, będzie się też zajmował rodakami polskimi. Zamiast ks. kapelana Milza, który przez $4^1/_2$ roku gorliwie pracował w tej parafii i który będzie proboszczem przy kościele nowo wybudowanym na pamiątkę śp. Ludwika Windthorsta w Wilhelmsdorfie, przyjdzie teraźniejszy ks. kapelan Mangelsdorf ze Śląska, tak że przy kościele św. Piusa będzie 4 księży. Kto przy kościele św Jadwigi będzie proboszczem, jeszcze nie wiadomo.

**Kolonia polska St. Barbara** w Paranie, leżąca między Kurytybą a St. Mateusem, założyła własną szkołę polską. Budynek jest już gotów, a w tych dniach miała się już rozpocząć nauka. Mała ta kolonia zamieszkana wyłącznie przez kolonistów z Królestwa Polskiego, wyprzedziła Polaków kurytybskich, którzy dotąd nie mogli się zdobyć na publiczną szkołę polską.

## Skompromitowali się

niezwykle reńsko-westfalscy zastępcy wielkiego przemysłu. Wydali oni oświadczenie, wzywające narodowych liberałów do głosowania za obostrzeniem ustawy o stowarzyszeniach. Uchwała odnośna zapadła na zebraniu związku wielkich przemysłowców w Dyseldorfie. Gazety niemieckie, sprzyjające projektowi rządu, biły w narodowych liberałów dowodząc, że zawdzięczają oni w znacznej części wybór swój fabrykantom, a więc powinni zastósować się do ich dysseldorfskiej uchwały i pomagać w kuciu ustaw przeciw socyalistom, anarchistom, Alzatczykom, Welfom, Polakom itd.

Tymczasem socyaliści, którzy wszędzie umieją dotrzeć, wyśledzili, że owe zebranie dyseldorfskie, choć zajmowało się sprawami publicznemi, nie było zameldowane na policyi.

Aby się przekonać, czy sprawiedliwość bywa w Prusiech wymierzana równą miarką, wezwał socyalistyczny poseł dr. Lütgenau prokuratoryę, aby uczestnikom owego zebrania wytoczyła proces o przekroczenie przepisów ustawy o stowarzyszeniach. Prokuratorya odpowiedziała, iż przyznaje, że w oznaczonym przez dra. Lütgenaua dniu odbyły się dwa zebrania związku przemysłowców w Dysseldorfie i że żadne z nich nie było zameldowane na policyi, ale mimo to nie chce ścigać uczestników tych zebrań, ponieważ zeszli oni się tylko na wspólny obiad, na którym niespodzianie poruszone zostały sprawy publiczne a mianowicie sprawa ustawy o stowarzyszeniach. Ponieważ poruszenie tych spraw nie było celem zebrania, zdaniem prokuratora, więc ustawa naruszoną nie została.

Wszakże, według pojmowania władz i sądów pruskich, celem towarzystw jest to, co czynią. Tylko oświadczenia poszczególnych mówców, o ile się do nich nie przyłączą tow. odnośnie zebrania, nie mogą służyć za dowód na to, czem tow. się zajmuje, ale zebranie dyseldorfskie powzięło i ogłosiło uchwałę w sprawie ustawy o stowarzyszeniach, a więc niewątpliwie naruszyło ustawę. W obec tego odwołał się dr. Lütgenau z powodu odmowy prokuratora do wyższej instancyi, a w swej gazecie powiada: „Jesteśmy przeciwni także ograniczeniom dziś obowiązującej ustawy. Dopóki przecież ustawa jest, powinni ją szanować wielcy i mali. W przeciwnym razie należałoby wydać nową ustawę, zwalniającą fabrykantów od obowiązków, jakie na obywateli nakłada ustawa o stowarzyszeniach.“

„Germania“ zaznacza, że uchwała dyseldorfska, której taki nadano rozgłos, straciła wszelkie znaczenie, skoro się okazało, że powzięta została po obiedzie, bo toasty nasuwają ludziom myśli, za które przy jasnym umyśle nie zawsze można odpowiadać.

W każdym razie utracił prawo przemawiania za obostrzeniem ustawy ten, kto obowiązującej łagodniejszej nie szanuje.

## Proces Boiczwa o morderstwo.

Rotmistrz Boiczew, osobisty adjutant księcia Ferdynanda bułgarskiego, wysoko ceniony i szanowany przez żonę księcia, utrzymywał stosunek z węgierską śpiewaczką Simonówną tak długo, dopóki bogato się nie ożenił. Wtedy biedna dziewczyna była mu kulą u nogi i postanowił, pozbyć się jej za każdą cenę.

Gotowego pomocnika znalazł w prezydencie policyi Noweliczowie w Filipopolu. Ten stróż prawa wziął sobie znów do pomocy żandarma Wassiljewa. Spółka zbrodniarzy biedną ofiarę wciągnęła do dorożki, gdzie nieszczęśliwą zachloroformowano, uduszono, do ciała jej poprzywięzywano kamienie i wrzucono je do rzeki Marycy.

I jak się zdaje, w kraju, gdzie wszyscy urzędnicy policyjni popełniają takie zbrodnie i gdzie mordercę Stambułowa tylko na 3 lata więzienia skazano, i ta ostatnia sprawka byłaby utonęła i nikt nie byłby się nią zajął, gdyby rząd austryacki nie był się tem zajął i rządu bułgarskiego nie przycisnął do muru, by winnych wykrył i ukarał. Sprawcę znano dokładnie, gdyż cyniczny morderca Boiczew miał jeszcze tę odwagę, że z bohaterskiego czynu swego po kilka razy się chwalił.

Od rządu przyzwoitego spodziewać by się należało, że natychmiast przeciwko mordercy wystąpi. Ale książę Ferdynand i jego ludzie przez długi czas się temu bronili, aż wreszcie rząd austryacki wywarł na nich ostry nacisk i domagał się ukarania winnych. Ale wtedy jeszcze Boiczew był lubiany na dworze księcia Ferdynanda, a Novelicz pozostał jeszcze dłuższy czas w urzędzie.

A teraz przebieg obrad sądowych. Boiczew wszystkiemu zaprzeczał i powoływał się na swe stosunki z księciem Ferdynandem. Poszedł nawet tak daleko, że na sądzie oświadczył, iż wieczora tego, w którym morderstwo popełniono, był z żoną księcia Ferdynanda na przechadzce. Zachowanie jego na sali sądowej było wprost zuchwałe i wyzywające. Charakterystycznem jest i to, że oficerzy — koledzy jego — na sali sądowej rozmawiali z nim w przyjaznym tonie, jakby się nic nie stało. Żona jego też się przysłuchiwała procesowi, ale śmiała się, dowcipkowała.

Prokurator wniósł dla Novelicza i Wasiliewa karę śmierci za rozmyślne morderstwo. Jako obciążającą okoliczność podnosi prokurator u Novelicza jego stanowisko, jako naczelnika władzy bezpieczeństwa, — jako okoliczność łagodzącą u Wasiliewa, jego stosunek zależności od prefekta przy oznaczeniu popełnienia. Drugi prokurator Radzew wyłuszcza wywody, przemawiające za winą rotmistrza Boiczewa i żąda skazania go za rozmyślne morderstwo przy obciążających okolicznościach.

Rotmistrz Boiczew i Novelicz zostali skazani na dożywotne ciężkie więzienie, Bogdan Wasiliew na 6 lat i 8 miesięcy więzienia.

Skandaliczny ten proces zrobił wielkie wrażenie w całym świecie cywilizowanym. Jeżeli komu, to księciu Ferdynandewi na korzyść on wyjść nie może. Od czasu zamordowania Stambułowa książę Ferdynand już i tak nie jest bardzo lubiany w Europie. Teraz znów pokazało się, jakiemi to kreaturami otacza się książątko bułgarskie. Z zdziwieniem pytać się trzeba, jak to jest możebnem, że w państwie kultury notoryczni zbrodniarze tak długo mogli pozostać w swych urzędach. Jeżeli książę Ferdynand po tym procesie nie zreformuje swych urzędników, to niedługo może się żadnych rzeczy doczekać.

## Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

**Gdańsk.** W zeszły poniedziałek odbyło się w Kalbudzie (w powiecie gdańskim) pod przewodnictwem p. Meyera z Bąkowa 64te walne zabranie nauczycieli. Przybywający na zebranie to nauczyciele zauważyli w sali stróża bezpieczeństwa w mundurze, przypuszczali jednak, że przysłano go tylko dla tego, aby nie wpuszczał niepowołanych na salę. Jakżesz się jednak zdziwili, kiedy policyant ten po przybyciu przewodniczącego zebrania temuż się wykazał piśmiennym urzędowym rozkazem, aby dozorował zebranie. Zasiadł on w bliskości przewodniczącego i słuchał mów; czy jednak były mu zrozumiałe — to już jego rzecz. Ten dozorujący zebranie nauczycielskie urzędnik jest z profesyi szewcem, nadto dzierży stanowisko stróża bezpieczeństwa publicznego, woźnego (sługi) gminnego i pastucha. (Gaz. Gd.)

**Grudziądz** Dla braku żniwiarzy pomagają w wielu dobrach żołnierze przy żniwach. Plon w wielu miejscowościach jest bardzo dobry.

**Kwidzyń.** W sąsiedniej wsi Marynowie zmarło w jednej chacie dziecko. Mądre sąsiadki wyszperały, że dziecko zmarło na oczarowanie, że pierwsza osoba, która przestąpi próg domu, jest czarownicą. Obok mieszkająca kobieta, nic nie wiedząc, przybyła do domu sąsiadki i nuż wszyscy wskazywać na nią, że czarownica, i każdy stronił od niej, jak bies od święconej wody. Nie pozostało kobiecinie nic innego, jak zaskarżyć zabobonną sąsiadkę, ale sędzia po wielkich mozołach doprowadził do zgody.

**Z Starogardzkiego.** W Steklinie spaliła się stodoła właściciela Bieleckiego, napełniona tegorocznem żytem.

**Frombork.** Dnia 28 z. m. został nowy kościół parafialny w Melzaku przez najprzew. ks. biskupa warmińskiego, ks. Andrzeje Thiela, uroczyście poświęconym w obecności 27-miu księży. Kazanie wygłosił ks prof. dr. Dittrich z Brunsbergi. Dnia 4 sierpnia odbędzie się konsekracya kościoła w Brunswałdzie pod Olsztynem.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

**Poznań.** Ciekawa statystyka. W roku 1895 wyszło na robotę w strony niemieckie z obwodu rejencyjnego poznańskiego 13 423 mężczyzn i 10 901 kobiet, razem 24 324 osób. Z liczby tej nie powróciło, wedle „Bericht der Regierungs- und Gewerberä he,“ 1793 mężczyzn i 385 kobiet. Brak ten sił roboczych zastąpiono robotnikami z Królestwa Polskiego lub Galicyi. Przekonano się, że w roku 1895 w obwodzie rejencyjnym poznańskim zatrudnionych było tychże robotników wyłącznie w rólnictwie 1150 mężczyzn i 760 kobiet.

**Będlew.** Pan hr. Potocki z Będlewa i Wrączyna utworzył majorat. Stępel — trzy procent od majątku, — wynosił 7200 marek.

**Leszno.** Folwark radzcy miejskiego p. R. Dolcusia kupił gospodarz p. Wojciech Skoracki z Czacza.

**Z Wolsztyna** piszą do „Kur. Pozn.“ Najzaciętszy HKTysta tutejszy, fizyk powiatowy dr. Schroeder, starał się szkodzić naszemu bardzo prawemu rodakowi rzeźnikowi p. Norkowskiemu, w ten sposób, iż w publicznym lokalu na głos się wyraził: „der Norkowski verarbeitet nur Luder“ (Norkowski wyrabia same ladaco) Norkowski, któremu w zawodzie jego nic zarzucić nie można, zaskarżył dra. Schroedera o oszczerstwo, albowiem w skutek tego w krótkim czasie wielkie straty poniósł. Sensacyjny proces z tego powodu toczył się 13 bm. przed wolsztyńską izbą karną przy ogromnym udziale publiczności. Fizyk apelował bowiem przeciw wyrokowi sądu ławniczego, który skazał go za obrazę na 50 mr. kary, odnośnie 5 dni więzienia. Obrońca p. Norkowskiego, adwokat Ziethe, wywodził, że w słowach fizyka była ciężka obraza i zarzut, że p. Norkowski uprawia swój proceder w bezwstydny sposób. Jeżeli fizyk dr. Sch. był przekonany o niesumienności p. Norkowskiego, toć obowiązkiem jego jako fizyka było zrobić urzędowe doniesienie. Człowiek wykształcony, jakim jest fizyk, powinien z resztą liczyć się wszędzie ze słowami i rozumieć ich doniosłość. Trybunał przychylił się do wywodów obrońcy i zatwierdził wyrok sądu ławników.

*** Ze Ślązka czyli Starej Polski.**

**Katowice.** Gdy robotnik Maciej Pacek w przeszłą sobotę na swej łące siekł siano, kurcze go chwyciły i upadł przytem tak nieszczęśliwie na kosę, że sobie cały brzuch rozpruł. Kilku innych robotników, zatrudnionych na sąsiednich polach, spieszyli mu z pomocą i zaprowadzili go do lekarza. Jednakowoż poniósł on tak ciężkie uszkodzenia, że należy wątpić o jego wyzdrowieniu.

**Janów.** Na szybie „Kaiser Wilhelm“ i „Richtofen“ wybuchł w czartek strejk. Blisko połowa pracujących na tych kopalniach ludzi, jest to około 450, przestała pracować, przeważnie młodsi szleprzy i robotnicy dzienni, domagając się polepszenia zarobku ze względu na panującą drożyznę.

**Swidnica.** Dnia 22 bm. umarł kanonik honorowy i proboszcz świdnicki Simon we Wiedniu, gdzie szukał porady lekarskiej. Nieboszczyk był swego czasu kapelanem w Oleśnie a następnie w Opolu. Później był dłuższy czas proboszczem dywizyjnym w Wrocławiu i jako taki wziął udział w wojnie duńskiej. W czasie walki kulturnej przesiedział także 9 miesięcy w więzieniu. N. o. w p.

**Bytom.** Pięcioletni chłopiec robotnika Hajdera wypadł z drugiego piętra i dziwnym sposobem odniósł tylko prawie nieznaczne pokaleczenia. Po południu bawił się już z dziećmi i był zdrów i wesół.

**Bytom.** Ks. Benek ustanowiony został kapelanem w Lipinach.

W **Jankowicach** w pow. pszczyńskim zasypał piasek 12 letniego syna chałupnika Piórko. Chłopiec bawił się w dole, gdzie kopano piasek.

## Wiadomości ze świata.

**Berlin.** „Reichsanzeiger“ obwieszcza, że traktat handlowy zawarty między Anglią a niemieckim związkiem celnym 30 maja 1865 roku został przez rząd angielski wypowiedziany. Skutkiem tego wypowiedzenia tracą przepisy dodatkowe traktatu między Anglią a Rzeszą niemiecką dnia 30 lipca 1898 r. moc obowiązującą. Zerwanie Anglii z systemem wolnej polityki handlowej (manchesterskiej) nakazuje spodziewać się ostrej wojny celnej w całej Europie.

**Ze Ślązka** nadchodzi pogłoska, że denuncyowano do rejencyi wszystkich nauczycieli, którzy wzięli udział w ćwiczeniach duchownych w Grulich (Czechy) Jeden z uczestników w tych ćwiczeniach opowiadał, że władze o wszystkiem bywają informowane — coby nie było nieszczęściem — i pociągają wszystkich odnośnych nauczycieli do odpowiedzialności. Czyżby nauczycielom katolickim nie miało być wolno brać udziału w ćwiczeniach duchownych, które przecież nie przeszkadzają w służbie i wogóle ze służbą nic nie mają wspólnego?!

**Rozruchy w Portugalii.** Położenie w Portugalii zaostrza się coraz bardziej wskutek rozporządzeń władz administracyjnych,

## Spełniło się.

(Ciąg dalszy.)

Rzepicki nie rozumiał jednak ironii tych słów, wpakował znowu w usta kawał mięsa i krztusząc się, mówił:

— Szaleńcy! najjaśniejsza carowa kazała zmniejszyć naszą armię, bo i pocóż nam tyle siły zbrojnej, czy po to, żebyśmy większe podatki płacili? a oni powiększają liczbę wojska... Madaliński krzyknął: „nie dam zmniejszyć mej brygady“ i uprowadził ją do Wyszegradu; Tormasow chciał przemówić do jego rozumu i zagrodził mu drogę, on kazał strzelać do wojska rosyjskiego, stoczył z niem bitwę, przerżnął się przez nieprzyjaciela i do województwa krakowskiego podążył, by się połączyć z tym Jakobinem Kościuszką, a toż drugi Robespiere, ten uwielbiany pan Tadeusz; czy znasz kasztelanowo odezwę, którą wydał do narodu; umiem jej kawałek na pamięć, powtórzę ją z ochotą.

To powiedziawszy, nie czekając na zachętę, odłożył nóż i widelec i tak począł:

„W pogardzie śmierci jedyna jest nadzieja polepszenia naszego losu i przyszłych pokoleń. Pierwszym krokiem do zrzucenia niewoli jest odważyć się być wolnym; pierwszym krokiem do zwycięztwa, poznać się na własnej sile... Przysiągłem narodowi, iż mowy mi powierzonej na żaden prywatny ucisk nie użyję, lecz oświadczam, że ktokolwiek będzie czynił przeciw związkowi naszemu, ten jako zdrajca kraju pod sąd pójdzie... Grzeszyliśmy aż nadto pobłażaniem i dla tego ginie Polska; nigdy w niej zbrodnia polityczna ukaraną nie została, bierzemy teraz inny sposób postępowania: cnotę i obywatelstwo nagradzamy, a ścigać będziemy zdrajców i karać zbrodnie.“

— Krew pachnie w tych słowach, cóż pani powiesz na tę przemowę?

— To, że kto ma czyste sumienie, ten spokojnie słuchać jej powinien — odparła kasztelanowa. — Kościuszko zdrajcom kraju tylko grozi, a może ma słuszność: tylu ich się namnożyło teraz w naszym kraju, iż trzeba energicznie działać, by złemu zapobiedz i chwast ten szkodliwy wyplenić.

— Dobrześ odpowiedziała — ozwał się od progu głos cześnika.

Zajęci rozmową, nie słyszeli turkotu kół, cześnik z Kazimierzem weszli przeto niepostrzeżeni przez nikogo do jadalni i wysłuchali powtórzonej przez gościa odezwy jenerała Kościuszki do obywateli polskich.

— Tak jest, panie Rzepicki — ciągnął w dalszym ciągu pan Matecki — zdrajców karać będziemy, a kto prawym synem Rzeczypospolitej, ten nie ma się czego lękać, temu włos z głowy nie spadnie.

— Ja stoję po stronie większości — odparł Rzepicki, podnosząc się od stołu, by przybyłych powitać.

Oni skłonili się z daleka.

— Nie jasna to dla mnie odpowiedź — rzekł pan Matecki, marszcząc czoło — ja stoję tam, gdzie widzę zbawienie ojczyzny, gdzie serce i sumienie stać mi każą; nie liczyłem, czyja strona liczniejsza, zdrowo i uczciwie myślących, czy zaprzedanych Katarzynie.

— Gdzie większość tam racya, — mruknął Rzepicki. — większość zwycięża.

— I dla tego się jej trzymasz, panie Rzepicki, — odparł cześnik z goryczą — być może, iż zwyciężycie, lecz pamięć wasza będzie przeklętą, lecz Polska wyrzeknie się was, bracia właśni zaprą się was... Być może, iż zwyciężycie, lecz w takim razie wykopiecie grób ojczyźnie i długo ona czekać będzie dnia zmartwychwstania. Zegnam was sąsiedzie, innych my przekonań, więc lepiej, żebyśmy się nie widywali wcale; każdy z nas pójdzie drogą, jaką uważa za właściwą, a gdzie dojdziemy, ozas to pokaże, ja klęski za następstwo omyłki uważać nie będę, wyrzuty sumienia uważam tylko jako wynik omyłki, a tych chyba nie doświadczę nigdy.

To rzekłszy oddalił się do swego pokoju. Rzepicki zwrócił się do Kazimierza.

— Kasztelanicu, — rzekł — zanim działać zaczniesz, zastanów się jeszcze, jaką drogę obierzesz... Wiem, że ci Beatrycza miła, wiedz zatem, iż nigdy nie dam ręki córki temu, który stanie z chłopami pod jednym sztandarem.

Żywy rumieniec oblał twarz młodzieńca, podniósł czoło i odparł z godnością:

— Pod tym stanę tylko sztandarem. pod którym zbawienie Polski świecić mi będzie, nad wszystko inne milsza mi ojczyzna.

Rzepicki skłonił się obecnym i wyszedł z pokoju, nie odprowadzony przez nikogo. Gdy turkot jego powozu ucichł, cześnik powrócił do jadalni i siadł do wieczerzy.

— Był u nas dzisiaj pan Garbiński, powtórzę wam potem bracie, co mi polecił, — odezwała się kasztelanowa.

— Zapewne te same przyniósł wieści, jakich nam ksiądz proboszcz udzielił, — odparł pan Matecki — mogę mówić głośno, powstanie nie jest już tajemnicą: Madaliński połączył się w Krakowskiem z Kościuszką, akt powstania został odczytany publicznie na rynku w Krakowie; utworzono tymczasową komisyę porządkową, która rozesłała w różne strony kraju odezwy do obywateli, do księży, do wojska, a nawet do kobiet, wzywając wszystkich do działania. Przywiozłem właśnie jeden egzemplarz tej odezwy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

które wzburzyły ludność i popchnęły ją do czynnego oporu przeciw policyi. W Lizbonie i Oporto obawiają się wybuchu otwartej rewolucyi. Mnóstwo osób aresztowano, wojska ściągnięto z pobliskich garnizonów.

**Czechy.** W Chebiu wypowiedzieli Niemcy urzędnikom czeskim pomieszkania. Dla tego wszyscy ci urzędnicy stawili wniosek, aby ich przesiedlono do innych miast. Magistrat miasta otrzymał z Bremeny telegram, w którym Niemcy wyrażają swój żal i swoje współczucie z powodu ostatnich zajść.

W Saaz uprosili sobie Czesi po długich prośbach u gwardyana Kapucynów, że w niedziele i święta wygłasza dla nich czeski kaznodzieja (zakonnik) słowo Boskie w ich ojczystym języku. Z tego powodu krzyczą Niemcy na gwałt, a niemiecka gazeta tamtejsza pisze, iż zakonnicy, którzy po żniwach będą po prośbie dla klasztoru chodzili, nic nie otrzymają od Niemców, ponieważ gwardyan pozwolił na czeskie nabożeństwo.

Na to pisze „Neiss. Ztg.“ (nr. 168): „Kto zna błogie działania ubogich Kapucynów, ten pojmie całą nikczemność takiej hecy. Jak nie do wypowiedzenia podłymi muszą być ci, którzy urządzili bojkot (to znaczy: nie chcą wspierać) Kapucynów dla tego, że gwardyan uczynił zadość prośbom Czechów o głoszenie słowa Bożego w czeskim języku! Taki wynik „niemieckiej kultury“ sprawia wstyd każdemu Niemcowi.“

Bardzo słusznie napisała „Neiss. Ztg.“

Gminy niemieckie powoli cofają swe uchwały, któremi chciały rządowi dokuczyć. Obywatele sami żądali tego, aby pozostało wszystko jak było, aby nie potrzebowali z podatkami państwowymi jeździć do miasta powiatowego, lecz mogli płacić w gminie i t. d. Miasto Grac w Styryi było pierwsze, które oświadczyło, iż zatrzyma stary zwyczaj.

Z tego widać, że ministerstwo nie potrzebuje się wielkich kłopotów obawiać, któreby gminy mogły robić.

## Z różnych stron.

**Horst nad Ruhrą.** Rząd pozwolił na utworzenie nowej parafii Horst-Eiberg. Należeć będą do niej katolicy z Horst i Eiberg, należący dotąd do parafii Steele, z wyjątkiem mieszkających w zachodniej części Eiberg, tak zwanej „Knäpperei“. Prócz tego przyłączoną zostanie do nowej parafii także część gminy Freisenbruch znana pod nazwą „Kanarienberg“.

**Horsthausen** przy Herne. Spółka pewna zakłada tu nowe koksownie.

W **Kolonii** przytrzymano bandę fałszerzy pieniędzy. Znaleziono u nich za 11,000 marek fałszywych banknotów.

**Kirchlinde** W kopalni „Zollern“ został okaleczony górnik Niggemeier, który odniesiony do domu chorych umarł tamże niebawem.

**Kupferdreh.** Dnia 24 b. m. obchodził będzie ks. wikary Kox 25-letni jubileusz kapłaństwa.

**Bottrop.** Oryginalna jazda stała się temi dniami powodem nieszczęścia. Kilka osób wziąwszy wóz bez okładek (handlarski) ustawiło na nim zwyczajne krzesła pokojowe, na które posiadali i dalej pędem ruszyli z miejsca. Na skręcie przechylił się wóz, wskutek czego wszyscy pospadali, odnosząc mniejsze lub większe uszkodzenia. Najgorzej wyszła na tem pewna kobieta, odnosząc tak ciężkie rany, iż musiano ją natychmiast do domu chorych odstawić.

**Bottrop.** Na kopalni „Christian Levin“ podjęto znów pracę.

**Ks. Bismarckowi** zamierzają jego wielbiciele postawić w stolicy Niemiec lub okolicy ogromny pomnik, któryby odpowiadał wielkim jego zasługom. Prezesowi odnośnej komisyi panu Levetzowowi przedłożono w tych dniach projekt, według którego pomnik ma być wystawiony w Marienhöhe. W projekcie zaznaczono, że Berlin nie jest godzien, aby w swych murach mieścił pomnik pierwszego kanclerza.

**Wyrtembergia.** Od Kościoła katolickiego odpadł chory jego członek ks. Bunkofer z Wartheim, nauczyciel matematyki przy tamtejszem gimnazyum. Hrabia Paweł Hoensbroech, dawniejszy Jezuita, będzie miał towarzysza. Jeżeli na dwunastu Apostołów znalazł się jeden Judasz, to czemużby nie miało ich się więcej znajdować teraz? Kościół w każdym razie nic tu nie straci, owszem zyska, pozbywszy się takiego członka.

**Zgorzelice.** Nysa nagle przybiera. Z wszystkich prawie okolicznych miejscowowości saskich i czeskich donoszą o ogromnych zalewach. Powódź jest większa, niż w roku 1880. W Ostrówcu pod Zgorzelicami woda zabrała most, na którym znajdowało się 8 dzieci, wszystkie utonęły.

Pod **Pilkalami** na Litwie pruskiej zapalił pewien narzeczony w drodze do ślubu cygaro. Od zapałki zajął się welon panny młodej i zanim zdołano płomienie ugasić, biedna dziewczyna tak się poparzyła, że zamiast do ołtarza udać się musiała do lazaretu.

**Berlin.** Prowincyonalne kolegium szkolne skazało jednego z tutejszych nauczycieli, który udzielał dzieciom polskim prywatnej nauki języka polskiego, na 250 marek kary lub 25 dni aresztu, pomimo, że nauczyciel ten posiada upoważnienie do udzielania nauki tak po domach, jak i szkołach prywatnych. Jak się to zgadza ze słowami pana ministra oświaty, który oświadczył niedawno w sejmie, iż rządowi ani na myśl przyjść nie mogło, żeby zakazać prywatnej nauki języka polskiego! Nie możemy przypuszczać, aby podwładna mu instancya postępowała wbrew jego rozporządzeniom i wskazówkom otrzymywanym z góry, a przecież skazywanie uczących po polsku nauczycieli na ostre kary, z oświadczeniem owem pogodzić się nie da.

Dotknięty karą nauczyciel zamierza wytoczyć kolegium szkólnemu proces z tego powdu — i przy tej sposobności prawdopodobnie sprawa się wyjaśni. Dziś stosunki są takie, że w dziedzinie prywatnej nauki i szkół prywatnych panuje najzupełniejsza niepewność.

**Kościół katolicki** w Oranienburgu pod Berlinem złupiła w poniedziałek w nocy szajka złodziei. Włamali się oni do kościoła przez okno i zabrali znaczną liczbę drogocennych przyborów, których nie zamknięto, ponieważ miały być używane dnia następnego. Złodziei nie wykryto, a czas by był wielki. Trzeci to już raz w ostatnich kilku tygodniach włamano się do kościoła.

**Policyanci kryminalni** w Berlinie otrzymali zeszłego roku po części welocypedy, aby mogli z pewnej odległości towarzyszyć cesarzowi przy jego przejażdżkach i w razie potrzeby stanąć od razu na usługi. Obecnie piszą, że także ci kryminaliści, którzy pełnią służbę po ulicach miasta otrzymają welocypedy. Kołowiec przestał już dawno być artykułem zbytkownym, a stał się praktycznym środkiem komunikacyi. Wobec tego można się też spodziewać, że rada miejska odstąpi od zamiaru nałożenia podatku na kołowce.

**Owoce** polityki germanizacyjnej. Próby wyparcia języka duńskiego ze Szlezwiku — piszą z Kilonii — miały ten skutek, że duński związek językowy, który w Apenrade odbył niedawno walne zebranie, zyskał według zdanego tam sprawozdania, w roku ostatnim 129 nowych członków. Powstał cały szereg nowych grup miejscowych. Dochody wynosiły 5812 mr. Korespondencya stwierdza, że władze przez swą politykę germanizacyjną osiągnęły skutek wprost przeciwny zamierzonemu.

**Królewiec.** Jedyny „czarny kapelmistrz“ wojska niemieckiego, Sabac el Eher, dawał niedawno wraz z swoją wschodniopruską kapelą w Dreźnie koncerta. Ojciec jego chował się z chłopcem będąc na dworze wicekróla egipskiego. Tu poznał go książę Albrecht pruski i zabrał ze sobą do Berlina, gdzie się ożenił później z jakąś Berlinianką. Syn jego Sabac el Eher, do 14 roku zwiedzał wyższą szkołę obywatelską, a już od 8 roku okazywał wielkie zamiłowanie do muzyki. Od czternastego do ośmnastego roku kształcił się młody murzyn w instytucie muzycznym, a w dziewiętnastym roku życia wstąpił już do kapeli wojskowej jako oboista. Potem jeszcze dwa lata uczęszczał do konserwatoryum, a w roku 1895 objął miejsce dyrygenta kapeli przy pierwszym regimencie grenadyerów w Królewcu. Podobno koncerta „czarnego kapelmistrza“ zawsze tłumnie bywały zwiedzane.

**Począwszy od przyszłego roku** mają żołnierze armii niemieckiej otrzymywać ciepłe kolacye w koszarach. Dotychczas każdy musiał sam się o kolacyę postarać — państwo dawało na ten cel darmo tylko zwyczajny „komyślniak“. Kwota potrzebna na zaprowadzenie ciepłych kolacyj wynosić będzie kilka milionów marek i wstawioną zostanie do etatu przyszłorocznego.

**Monachium.** Pan Wiktor Radkiewicz, syn p. Ignacego Radkiewicza z Poznania, złożył w Monachium egzamin państwowy na aptekarza

**Do południowo-zachodniej** Afryki „niemieckiej“ wywieźć radzi wszelkich kryminalistów profesor Bruck z Wrocławia. Mówi on, żeby poznosić domy karne, w których kryminaliści spokojnie jedzą chleb, na który uczciwi rzemieślnicy pracować muszą. Przestępców winno się posłać do Afryki, żeby tam uprawiali pola i hodowali bydło.

**Warszawa.** Miasteczko litewskie Studzianka, w gubernii mińskiej, spaliło się dnia 28 bm. W pożarze tym poszło z dymem 177 domów mieszkalnych, prócz innych pobocznych zabudowań, a pięcioro ludzi utraciło życie.

**Nawrócony.** Jeden z najzaciętszych socyalnych demokratów włoskich Piotr Baldetti z Frascati, postanowił przyjąć suknię Braci miłosiernych. Przez 3 lata ten mówca socyalistyczny przesiedział w więzieniu w Rzymie, miał mnóstwo procesów politycznych, a jeszcze przy ostatnich wyborach w marcu poruszał wszystko, aby socyaliście Prodicea dopomódz do zwycięztwa. Gdy w wielkim poście kaznodzieja w katedrze Frascati mówił o socyaliźmie, Baldetti w grubiańskim liście wyzwał go do dysputy publicznej. Przypuszczał, że bez trudu odniesie zwycięztwo nad kaznodzieją. Teraz udał się do Hiszpanii i tam ma zostać Bratem miłosiernym, skazując się dobrowolnie na ubóstwo i poświęcenie na usługę bliźnich. Co w gorącym socyaliście wywołało tę zmianę, nie wiadomo.

## Rozmaitości.

**Piorun i drzewa.** Statystyka uderzeń piorunów okazuje jasno, że piorun ma osobliwe upodobanie do niektórych drzew. Potwierdzają to nowe spostrzeżenia p. Karola Müllera, który w piśmie „Himmel und Erde“ zestawił wyniki badań, uczynionych w lasach księstwa Lippe-Detmold w ciągu ostatnich lat jedenastu. W okresie tym piorun uderzył 56 razy w dęby, drzewo legendowych bożków Jowisza, Tora i Perkuna, 20 razy w sosny, nigdy zaś nie dotknął buków, jakkolwiek stanowią one siedem dziesiątych części drzew tamecznych drzew leśnych. Ze względu więc na nasze zdrowie i życie, trzeba się chronić i stawać w czasie burzy pod temi drzewami, w które pioruny uderzać nie zwykły.

**Ile mleka** potrzebuje Berlin rocznie? Według wykazów dyrekcyi kolejowej dowieziono w r. 1896 do Berlina koleją $110\frac{1}{2}$ milionów litrów mleka, wozami z bliższej okolicy dowieziono $41\frac{1}{2}$ miliona, a mleczarnie berlińskie dostarczały go $20\frac{1}{2}$ miliona, razem 172,5 milionów litrów. Zakupywano mleko po $10\frac{1}{2}$ do 11 fen. za 1 tr, sprzedawano po 10—20 fen., mleko dla dzieci zaś po 45—60 fen.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.